

Profesjonalne zachowanie ratuje życie

Nie stracili głowy, chociaż przodek pływał



Sily natury potrafią być niszczycielskie. Znajomość BHP ratuje życie

Widok przypominał scenę z filmu katastroficznego. Najpierw ściana węgla zaczęła trzeszczeć i odkształcać się, jakby zaczynała płynąć. Przodowy i pracujący z nim górnik ostrzegli kolegów. Górnicy zaczęli wycofywać się w bezpieczny rejon a za nimi, od czoła przodka, mknęła szara kula pyłu, drobiny węgla i skała. – O tym, że wyszliśmy bez szwanku zadecydowało kilkanaście, góra kilkadziesiąt sekund – mówią górnicy. Ich rodziny do tej pory nie wiedzą, że groziło im śmiertelne niebezpieczeństwo. Wiesław Urbanek i Dariusz Drągielski wyjechali na powierzchnię i poszli do „Drewutni”, żeby przepłukać gardła piwem. Reszta rozjechała się do domów, jakby nigdy nic. – Ryzyko

wpisane jest w nasz zawód. Chodzi o to, żeby umieć wykorzystać wiedzę i doświadczenie do tego, aby przeżyć – tłumaczyli mi górnicy z PRG ROW pracujący w KWK Pniówek. Rozmawiałem z nimi w miejscu, gdzie był wyciek metanu. Kilkanaście metrów dalej ich koledzy pracowali w przodku. O wypływie metanu wszyscy mówili jak o czymś naturalnym. – Pod ziemią trzeba być skoncentrowanym na pracy. Trzeba umieć błyskawicznie reagować na zmieniającą się sytuację i wyciągać prawidłowe wnioski. Dobrze przygotowane szkolenia rzeczywiście pozwalają ocalić zdrowie i życie – mówi przodowy Urbanek.

Rozbiór Kompanii Węglowej?

Polemika JACKA KORSKIGO, wiceprezesa KW

W ostatnim wydaniu „Nowego Górnika” ukazał się wywiad z prof. Andrzejem Karbownikiem pt. „Pomysł spóźniony o piętnaście lat”. W tekście tym znalazł się zacytowany, a wykoślawiony fragment wywiadu ze mną. Mówiąc o tym, że Kompania Węglowa nie jest skansenem odniosłem się do wyposażenia technicznego w kopalniach naszej firmy. Z wywiadu można natomiast wywnioskować, że chodzi o sposób zorganizowania spółki.

Dziwi mnie, że prof. Karbownik, autor jednej z koncepcji zmian organizacyjnych w Kompanii gani drugą, nie znając jej zupełnie. Cóż, każda pliszka swój ogonek chwali.



Rozumiem, że Pan profesor nie znając założeń proponowanej reorganizacji zadaje pytania, co wniesie zmiana nazwy z Centrum Wydobywcze na Kopalnię Zespoloną? Odpowiedź jest prosta: sama zmiana nazwy nie przyniesie absolutnie nic! Ocenianie jednak projektu, którego się nie zna (a nie przyjęliśmy jeszcze dokumentów związanych z tym projektem) jest nieco przedwczesne.

Nasuwa się zwłaszcza pytanie, dlaczego integracja grupy kopalń w Katowickim Holdingu Węglowym w tzw. megakopalnię nie jest zła, a podobna koncepcja Kompanii utworzenia kopalń zespolonych nie jest dobra. Z powodu terytorialnego rozproszenia zakładów górniczych nie ma sensu tworzyć w naszej spółce jednej megakopalni, gdyż musiałyby ich być co najmniej cztery. Jaka jest natomiast logika tworzenia 10 jednostek wydobywczych proponowana przez Pana profesora. W efekcie przyjęcia takiego rozwiązania przez dłuższy czas funkcjonowałaby dwuszczeblowa struktura zarządzania, bo połączenie kopalń nie dokona się przecież z dnia na dzień. W takim przypadku trudniej byłoby wykorzystać efekt skali chociażby w procesach zabezpieczenia produkcji. Trudniej byłoby też planować coraz bardziej potrzebne inwestycje wspólne dla kilku zakładów górniczych. Trudniej wreszcie byłoby gospodarować złożem i planować roboty górnicze na, często niewielkich, obszarach górniczych.

Prof. Karbownik nie wspomina o strategicznym celu pomysłu utworzenia 10 kopalń w Kompanii, ale zechciał wskazać

nam w wywiadzie, że najpierw trzeba znać cel. Otóż my go znamy i wiemy, że zorganizowanie firmy musi zapewnić sprawne realizowanie jej celów.

Mogę się zgodzić, że Kompania Węglowa jest w trudnej sytuacji, bo też w momencie powołania postawiono spółkę przed wieloma wcześniej nierozwiązanymi problemami. To my musieliśmy sobie poradzić po 2003 roku z wygaszaniem kolejnych kopalń i nie mogliśmy liczyć wtedy na wielkie wsparcie tego procesu. To my musimy nadal spłacać długi po naszych poprzednikach, a to nie ułatwia nam życia. Dziwi mnie tylko, że jak brakuje węgla to puka się do Kompanii Węglowej, a nie przywołuje się i nie wskazuje naszych, zdaniem niektórych, lepszych kolegów.

Mamy świadomość, że kolejne kopalnie Kompanii zakończą wydobywanie w najbliższych latach, bo natura nie dała nam niewyczerpanych zasobów węgla. Mogą być różne rozwiązania, ale pomysł rozdrapania Kompanii Węglowej przez przekazanie czy sprzedaż najatrakcyjniejszych kopalń nie odpowiada na pytanie: co z finansowaniem pozostałej grupy słabszych kopalń? Albo: skąd pieniądze na likwidację całej reszty? A może inny pomysł skoro Kompania Węglowa jest taka słaba i źle zorganizowana należy jej najsłabsze kopalnie przekazać (sprzedać) lepszym, lepiej zarządzanym podmiotom. Doinwestowanie jednej ze spółek przez grupę energetyczną dało przecież dobre efekty. Zapewniam, że z tymi lepszymi kopalniami poradzimy sobie bez jakiegokolwiek pomocy.

Kilka dni temu z luźnym pomysłem jakiegoś powiązania naszej kopalni Knurów -Szczygłowice wyszli prezesi Jastrzębskiej Spółki Węglowej. Czytając zatem wywiad zastanawiam się, czy wypowiedź Profesora nie została „zainspirowana” przez przedstawicieli tejże spółki? Rodzynki wydłubać łatwo, ale co z resztą?

Z jednym się tylko zgodzę, że pomysł połączenia wszystkich państwowych, węglowych podmiotów górniczych jest już nieświeży. I myślę, że jego celem jest dziś ułatwienie życia liderom związkowym. Zamiast negocjacji z trzema przedsiębiorcami załatwiałiby sprawy za jednym razem i z jednym partnerem. To z kolei odpowiedź na wywiad w tymże „Nowym Górniku” z Dominikiem Kolorzem, szefem górniczej „Solidarności”. Tylko po co odsmażać stare kotlety? //



Dariusz Drągielski, Wiesław Urbanek, Henryk Koniarczyk, Marian Sajdok, Tomasz Buchta.

Nie zmarnowali cennych sekund

Rozmowa z GRZEGORZEM OLSZOKIEM, nadsztygarem do spraw zwalczania zagrożenia wyrzutami metanu i skał KWK Pniówek

► **Od jak dawna zajmuje się pan zwalczaniem zagrożenia wyrzutami metanu i skał?**

Od 2005 roku.

► **Można to zagrożenie przewidzieć?**

Jeżeli dokładnie i zgodnie z instrukcją wykonuje się otwory wyprzedzające i rzetelnie wykonuje się pomiary wskaźników zagrożenia wyrzutowego, to wtedy można to zagrożenie przewidzieć.

► **Kto zawałił, że w tym przypadku nie wykryto na czas zagrożenia wypływem metanu?**

Nikt. Wszystkie prace zostały wykonane rzetelnie.

► **Dlaczego w takim razie doszło do wypływu, który przypominał wyrzut, a nikt wcześniej nie wykrył zagrożenia?**

Zagrozenie zostało wykryte na czas. Pracownicy bezpiecznie wycofali się ze strefy zagrożenia. Zbliżaliśmy się do usko-ku. Wiercenia i badanie próbek węgla nie wskazywały na zagrożenie. Jednak górnicy zachowywali szczególną ostrożność. To właśnie ostrożność i doskonała znajomość zasad bezpiecznej pracy w rejonie zagrożonym wyrzutami metanu i skał pozwoliły wykryć zagrożenie.

► **Na kilkanaście, góra na kilkadziesiąt sekund przed wypływem metanu. Górnicy otarli się o nieszczęście.**

Przodowy i sztygar na tyle wcześniej wykryli zagrożenie, aby bezpiecznie wycofać załogę. Prawidłowo zinterpretowali trzaski dochodzące z przodka. Wiedzieli, że to oznacza wielkie niebezpieczeństwo. Natychmiast wycofali się razem z załogą i wszyscy bezpiecznie wyszli z zagrożonego rejonu.

Tak już jest, że czasem o życiu górnika decydują sekundy. Sztuka polega na tym, aby tych sekund nie zmarnować. Wszyscy jesteśmy pełni podziwu dla profesjonalizmu górników pracujących wtedy w zagrożonym rejonie.

Moim zdaniem to klasyczny przykład sztuki górniczej połączonej z wielką wiedzą.

Rozmawiał: SŁAWOMIR STARZYŃSKI